

# Anna Burzyńska

---

## Od metafizyki do etyki

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (73/74), 64-80

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Anna BURZYŃSKA

## Od metafizyki do etyki

Znaczenie ma swoją siedzibę w Etyce.

E. Levinas<sup>1</sup>

Jeśli jakiś czas temu mówiło się, że ponowoczesność jest krytyczną fazą nowocześnieści (poststrukturalizm zaś – krytyczną fazą strukturalizmu), to od pewnego czasu coraz częściej mówi się o kolejnej fazie ponowoczesności/poststrukturalizmu. Jej moment początkowy daje się zlokalizować około połowy lat 80., kiedy to słabnie „właściwa”, by tak rzec, tzn. krytyczno-polemiczna, a nawet – jak twierdzą niektórzy – rewolucyjno-kontestacyjna energia myślicieli ponowoczesnych, a pojawiają się coraz wyraźniejsze wysiłki skierowane w stronę budowania nowej racjonalności. Wysiłki te nie zyskały jak dotąd (co też jest symptomatyczne) jakiejś odrębnej nazwy. A kiedy mówi się o nich często jako o fazie poponowoczesnej lub postpoststrukturalistycznej, to oczywiście ma to swoje wady, lecz ma również pewne zalety. Wskazuje bowiem na znane już i zapewne – zwłaszcza dzięki J.F. Lyotardowi – dobrze oswojone właściwości wszelkich faz „postycznych” – ich przyrodzoną niesamodzielność i złożony krytyczno-polemiczno-radykalizujący stosunek do tego, co je poprzedza<sup>2</sup>.

Wiadomo już w chwili obecnej, że przypadku ponowoczesności/poststrukturalizmu krytyczno-polemiczna energia skierowana była w stronę racjonalności nowocześnieści, której fundamenty tworzyła metafizyka obecności, a której nadrzędne idee rozumu, uniwersalności, postępu czy bezpiecznych podstaw epistemologicznych już pod koniec lat 60. okazywały się coraz mniej oczywiste<sup>3</sup>. Najważniejszą stawką zaczynających się wówczas przełomów okazała się kompromitacja wszelkich postaci dogmatyzmu oraz poznawczego fundamentalizmu. Rozmaite nurty

---

<sup>1/</sup> E. Levinas *Sens i znaczenie*, przeł. S. Cichowicz, „Literatura na Świecie” 1986 nr 11-12, s. 270.

<sup>2/</sup> Zob. zwł. J-F. Lyotard *Nota o sensach przedrostka post-*, w: tenże *Postmodernizm dla dzieci. Korespondencja 1982-1985*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998.

<sup>3/</sup> O tym obszerniej w książce A. Burzyńska *Dekonstrukcja i interpretacja*, Kraków 2001, w części II: „Przeciw Interpretacji”, czyli burzliwe lata 60., s. 77-274.

## Burzyńska Od metafizyki do etyki

krytyczne myśli ponowoczesnej skupiły swoje wysiłki na wykazaniu bezpodstawności posiadania podstaw ugruntowujących poznanie, na obnażaniu utopii uniwersalizmu i obiektywizmu, wykazywaniu złudności teleologicznych modeli, a przede wszystkim – na kompromitacji dążeń do uzyskania niepodważalnej pewności. W ślad za krytyką nowoczesnego paradygmatu ontologiczno-epistemologicznego pojawiły się jakości charakteryzujące ponowoczesną mentalność, przede wszystkim: przygodność (a wraz z nią przekonanie o braku jakichkolwiek trwałych podstaw ontologicznych), pluralizm (wielość ośrodków decyzyjnych o własnych kryteriach racjonalności), płynność (dorażność, lokalność, kontekstualność, tymczasowość ewentualnych *quasi*-ugruntowań), wreszcie – niepewność, bez-celowość czy radykalnie pojęta procesualność<sup>4</sup>.

Niechęć myśli ponowoczesnej do metafizyki obecności jako podstawowej narracji, legitymizującej myśl nowoczesną i nadającej jej określony, systemowy kształt jest już zjawiskiem dobrze znanym. Nie jest jednak również tajemnicą, że ponowoczesny krytycyzm fazy właściwej uświadomił nie tylko to, że wzorce i konstrukcje myślenia nowoczesnego są kruche czy w przeważającej części zmystyfikowane lub, po prostu, jak mówią niektórzy, li tylko teoretyczne. Uświadomił bowiem również rzecz całkiem przeciwną – że zupełnie bez podstaw obyć się nie da, że – innymi słowy – owa tak kusząca nomadyczność poznawcza domaga się, jeśli nie mocnych fundamentów, to przynajmniej niewielkich punktów orientacyjnych. O ile więc wyróżnik krytycznej fazy nowoczesności stanowiło rozpracowywanie tradycji (Lyotard) lub też oznaczanie granic programu tego, co minęło (Derrida) i demistyfikacja słabych punktów zużytych modeli, o tyle fazę kolejną (tę z lat 80.) charakteryzuje poszukiwanie zastępczych punktów oparcia, czegoś zdecydowanie bardziej skromnego i wątego, dyskretnego, co jednak stworzyć może namiastkę *quasi*-transcendentalnego ładu. Chodzi tu więc – jak często się mówi – o bardzo złagodzoną racjonalność (*weak thinking, pensiero debole*), która nie ma być anty-metafizyczna, lecz raczej poza- lub obok-metafizyczna. To ostatnie zaś, w praktyce, nie znaczy oczywiście, że metafizyka znika z powierzchni ziemi, lecz że przestaje pełnić funkcję Największej z Wielkich Narracji i ustępuje pola innym możliwościom. Chodzi tu także o to, by

Pogodzić się z życiem w warunkach permanentnej i nieuleczalnej niepewności; z życiem w obliczu nieograniczonej liczby konkurujących ze sobą form życia, nie będących w stanie dowieść, że ich roszczenia do pierwszeństwa oparte są na czymś solidniejszym i bardziej wiążącym niż ich własne, historycznie ukształtowane konwencje.<sup>5</sup>

Dokonując pod koniec lat 80. wstępnego oszacowania owych innych możliwości, autorzy wprowadzenia do antologii pt. *After Philosophy. End or Transformation?*

<sup>4/</sup> Nie bez przyczyny Zygmunt Bauman używa również określenia „płynna faza nowoczesności” zastępującego termin ponowoczesność. Zob. tenże *Zycie do natychmiastowego użytku*, „Gazeta Wyborcza” 3-4 listopada 2001.

<sup>5/</sup> Z. Bauman *Prowadawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa, J. Giebułtowski, Warszawa 1998, s. 155-156.

dostrzegali je przede wszystkim w sferze pragmatyki, hermeneutyki, retoryki i polityki<sup>6</sup>. Dziś – obok wymienionych – najczęściej mówi się jednak o etyce, „zwrocie etycznym” czy „renesansie porządku wartości”<sup>7</sup>. Kiedy bowiem podkreśla się skromne aspiracje nowej, poponowoczesnej racjonalności, najczęściej dostrzega się w niej nie tę, która poszukuje wielkich projektów zamierzonych na zgłębienie, jak się rzeczy naprawdę mają (Rorty), a tym samym na ujarznienie przyszłości (Bauman), lecz tę, która stara się przede wszystkim być użyteczna i zaistnieć „w praktyczno-moralnym sensie zdolności i rzeczywistej możliwości działania w imię dobra i prawdy”<sup>8</sup>.

Ale chociaż – jak twierdzi John Fekete w książce *Life After Postmodernism*<sup>9</sup> – zjawisko etycznego zwrotu uznać należy za ważną konsekwencję myśli ponowoczesnej (czerpie on bowiem „swoj impet z serii krytycznych refleksji na temat nowoczesności”<sup>10</sup>), to jednak warto zauważyć, że nie jest tak, iżby ponowoczesność dawała szansę etyce, by ta, spychana zwykle w cień przez metafizykę, wyszła wreszcie z ukrycia. To raczej etyka okazuje się szansą dla życia po ponowoczesności.

## I. Życie po ponowoczesności, czyli: *Taking an Ethical Turn*<sup>11</sup>

Uwolniona od zakotwiczeń przymusowych  
ufność człowieka ponowoczesnego dryfuje  
w poszukiwaniu nowych przystani.

Z. Bauman<sup>12</sup>

Zarysowane powyżej zjawiska można opisać jeszcze inaczej. Jeśli bowiem w myśli XX wieku daje się dostrzec ciągle ponawianie prób osławiania obciążeń metafizyki, to widać w tym co najmniej trzy bardzo ważne zwroty, których doświadczyła filozofia, a w ślad za nią cała humanistyka.

<sup>6/</sup> Zob. *General Introduction*, w: *After Philosophy: End or Transformation?* ed. by K. Baynes, J. Bohman, T. McCarthy, Cambridge (Mass.) 1987, s. 1-18. Polityka była tu rozumiana na modłę Foucaultowską (badanie relacji między wiedzą i władzą) i Habermasowską (krytyka ideologii). Te nowe możliwości podsumowuje i komentuje także wydana nieco później książka H.L. Fairlamba *Critical Conditions. Postmodernity and the Question of Foundations*, Cambridge 1994.

<sup>7/</sup> Zob. B. Smart *Postmodernizm*, przeł. M. Wasilewski, Poznań 1998, s. 106; M.P. Markowski *Zwrot etyczny w badaniach literackich*, „Pamiętnik Literacki” 2001 z. 1.

<sup>8/</sup> A.M. Kaniowski *Filozofia po „lingwistycznym zwrocie”*, „Teksty Drugie” 1990 nr 5-6, s. 99.

<sup>9/</sup> Pełny tytuł: *Life After Postmodernism: Essays on Value and Culture*, London 1988.

<sup>10/</sup> B. Smart *Postmodernizm*, s. 106.

<sup>11/</sup> Drugą połowę tego tytułu zapożyczam (nie bez przyczyny) z artykułu Simona Critchleya (*Taking an Ethical Turn* „Times Literary Supplement”, 17 października 1997) artykuł jest recenzją z książki Jacquesa Derridy *Adieu à Emmanuel Levinas* (Paris 1997).

<sup>12/</sup> Z. Bauman *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 39.

## Burzyńska Od metafizyki do etyki

Gdy w 1967 roku Richard Rorty w wydanej właśnie antologii<sup>13</sup> podsumowywał konsekwencje lingwistycznego przeorientowania filozofii, to chociaż nie mógł tego jeszcze wówczas wiedzieć, wieszczęł już w gruncie rzeczy nadejście nowej epoki. *Z w r o t l i n g w i s t y c z n y* (czy to w postaci neopozytywistycznej, czy post-empirystycznej filozofii nauki, różnych odmian transcendentizmu, logiczno-semantycznych modeli Fregego czy Russella, wreszcie semiotyki strukturalnej de Saussure'a, antropologii strukturalnej Lévi-Straussa czy Heideggerowsko-Gadamerowskiej refleksji hermeneutycznej) przyniósł niewątpliwie filozofii XX-wiecznej ostatni mocny punkt oparcia. Lingwistyczna filozofia – jak oświadczał w przedmowie do książki Rorty – przez owo głębsze zrozumienie języka miała raz na zawsze rozwiązać problemy, z którymi nie zdołała się uporać metafizyka<sup>14</sup>, a zarazem – miała także zmusić ją do przejścia w stan spoczynku. Zwrot ku językowi – zauważył to dość wcześnie Jacques Derrida – wbrew temu, co obiecywał, tkwił jednak jeszcze bardzo mocno w „murach” metafizycznego myślenia. W końcu lat 60. zaczęto coraz silniej odczuwać przesadę w – jak stwierdził Derrida – „umieszczaniu języka w centrum każdego doświadczenia”<sup>15</sup>, oraz ograniczeniu podejścia semantycznego.

Zarysowany przez strukturalną semantykę obraz języka jako systemu anonimowych i unifikujących reguł, pozbawiał go pewnych konstytutywnych dlań cech, a mianowicie indywidualnego i kreatywnego charakteru.<sup>16</sup>

Z grubsza rzecz ujmując, to właśnie rozczarowanie pułapkami filozoficznego lingwizmu stanowiło zarówno najważniejszy impuls dla poststrukturalistycznego krytycyzmu i jego rozmaitych odmian, jak i dla kolejnego zwrotu, którego doświadczyła myśl filozoficzna – *z w r o t u p r a g m a t y s t y c z n e g o*. Dał się on dostrzec nie tylko w tak oczywistej postaci, jaką przyniósł amerykański neopragmatyzm (Putnam, Davidson, Hacking, Bernstein, Rorty), teoria krytyczna Habermasa czy Lyotardowska pragmatyka gier językowych, lecz również był bardzo widoczny w samej dekonstrukcji<sup>17</sup>. W wydanych w 1979 roku *Konsekwencjach pragmatyzmu* Rorty zwracał już uwagę na nieuchronną „pragmatyzację” filozofii.

---

<sup>13/</sup> *The Linguistic Turn: Recent Essays in Philosophical Method*, ed. R. Rorty, Chicago 1967.

<sup>14/</sup> Tamże, s. 3.

<sup>15/</sup> Tak brzmi jedna z Derridowskich definicji logocentryzmu. Zob. wypowiedzi Derridy w rozmowie z Kamilą Drecką w telewizyjnym programie *Ogród Sztuk*. Cytuję dalej zapis tej rozmowy w tłumaczeniu M. Bieńczyka.

<sup>16/</sup> A.M. Kaniowski *Filozofia po...*, s. 101.

<sup>17/</sup> Zob. np. A. Haverkamp *Deconstruction is/as Neopragmatism? Preliminary Remarks on Deconstruction in America*, w: *Deconstruction is/in America. A New Sense of the Political*, ed. by A. Haverkamp, New York 1995. Derrida wielokrotnie podkreślał „wartość praktyki” (zob. np. *Pozycje*, przeł. A. Dziadek, Bytom 1997, s. 83), zaś gramatologię tytułował pragmatologią (zob. *Some Questions and Responses*, w: *The Linguistics of Writing: Arguments between Language and Literature*, ed. by N. Fabb, D. Attridge, A. Durant, and C. McCabe, Manchester 1987). Sam projekt wczesnej dekonstrukcji miał też bardzo mocno pragmatystyczny charakter, o tym szerzej w: A. Burzyńska *Dekonstrukcja...*

Odnosił on wówczas to zjawisko przede wszystkim do tradycji pozytywizmu logicznego, lecz bardzo szybko okazało się, że jest ono charakterystyczne dla wszystkich nurtów wychodzących od języka, a przynajmniej dla tych, które (w przeciwieństwie do filozofii analitycznej) zaprzęstać chciały dalszego pograżania się w samozachwycie. Drogę tę zresztą przeszedł przede wszystkim sam Rorty pomiędzy 1967 rokiem a końcem lat 70., przeobrażając się w wyznawcę i godnego kontynuatora myśli Jamesa, Peirce'a i Deweya. Wyjście poza system języka – w stronę doświadczenia językowego, praktyk językowych, języka w użyciu, skupienie się na kwestiach ekonomii i użyteczności – było niewątpliwie naturalną konsekwencją tego kierunku, który obrała filozofia lingwistyczna. Zwrot pragmatystyczny przyniósł jednak również ze sobą świadomość, że pragmatyka pozbawiona etyki prowadzić może w niezbyt bezpieczne rejony. Trudno się dziwić, że najbardziej antyfundamentalistyczne i zarazem najbardziej pragmatystycznie nastawione orientacje już w końcu lat 70. bardzo wyraźnie zaczęły kierować się w stronę etyki. Dało się to dostrzec tak w rozwoju myśli Derridy i amerykańskiej krytyki dekonstrukcyjnej, jak i w ewolucji neopragmatyzmu<sup>18</sup>. Kolejny zwrot, którego doświadczyła myśl humanistyczna – z r o t e t y c z n y – nie był jednak w istocie zwrotem, lecz raczej powrotem. Nie chodziło bowiem o obranie całkiem nowego kierunku, lecz o wydobycie na powierzchnię i sformułowanie tego wszystkiego, co implicytnie tkwiło w rozmaitych dokonaniach poststrukturalistów. Na początku lat 80. należało to powiedzieć wprost, by obalić oskarżenia bądź o nadmierny liberalizm, anarchię i dezynwolturę (w przypadku neopragmatyzmu), bądź o narcyzm, krypto-esencjalizm i zaślepienie mitem „tekstualnej autonomii”<sup>19</sup> (w przypadku dekonstrukcji). Jeśli więc zwrot pragmatystyczny okazał się zarówno naturalną konsekwencją, jak i koniecznością, zwrotu lingwistycznego, tak zwrot etyczny stał się zarówno koniecznością jak i jedną z najbardziej oczywistych konsekwencji pragmatyzmu i to zarówno w filozofii, jak i w wiedzy o literaturze.

## 2. Od „słabych” teorii interpretacji do etyki czytania, czyli konsekwencje pragmatyzmu

Dzisiejsze problemy tożsamościowe polegają głównie na tym, jak raz skleconą tożsamość zachować dłużej i jak znaleźć taką tożsamość, która posiadałaby minimalną choćby szansę trwałego społecznego uznania.

Z. Bauman<sup>20</sup>

<sup>18/</sup> Widać to dobrze na przykładzie myśli Rorty'ego, który po zakwestionowaniu fundamentalistycznych roszczeń filozofii przedstawieniowej (*Filozofia i zwierciadło natury*) przeszedł do określenia własnej idei filozofii, wzbogacającej moralnie (*edifying philosophy*) i reagującej na wszystko, co ważne dla rozwoju kultury i jednostek.

<sup>19/</sup> Zob. H.L. Fairlamb *Critical Conditions...*, s. 137-138

<sup>20/</sup> Z. Bauman *Nad granicami anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997 nr 6, s. 41.

## Burzyńska Od metafizyki do etyki

Ten krótki szkic przybliżający zarówno ogólny klimat intelektualny fazy popowoczesnej, jak i poszczególne momenty zwrotne w sposobach uprawiania refleksji humanistycznej, potrzebny był mi nie tylko po to, by dla aktualnego przejścia do etyki wskazać nieco szerszy kontekst, lecz także po to, by zwrócić uwagę, że analogiczne zjawiska dostrzec można również w wiedzy o literaturze. Także i badania literackie – wiemy o tym aż nazbyt dobrze – doświadczyły zwrotu lingwistycznego, w którym również doszukiwano się uniwersalnego *antidotum* na liczne dolegliwości wiedzy o literaturze (zarówno na jej obciążenia pozytywistyczne, jak i na te wynikające z fenomenologicznej egologii, wreszcie na pułapki i iluzje tradycyjnej hermeneutyki). Jednak także i na gruncie wiedzy o literaturze rozczarowanie i potężny kryzys wywołany bilansem stosunkowo nikłych zysków i dość potężnych strat wynikających z adaptacji modeli lingwistycznych do badań literackich spowodowały potrzebę krytycznej re-wizji strukturalizmu (tak z grubsza też można by zdefiniować poststrukturalizm), która stała się ostatecznie rewizją niemal całej tradycyjnej (nowoczesnej) refleksji teoretycznoliterackiej. Zarówno jednak poczynania wczesnych poststrukturalistów francuskich (Barthes'a, Foucaulta, Kristevej), jak i kierunki wczesnej (strategicznej) dekonstrukcji Derridy, praktyki dekonstrukcjonistów amerykańskich, wreszcie oficjalne wejście na scenę badań literackich neo-pragmatyzmu amerykańskiego<sup>21</sup> ujawniły, że najważniejszą stawką poststrukturalistycznej rewizji były problemy dla wiedzy o literaturze najistotniejsze – zagadnienia teorii dzieła literackiego i jego interpretacji. Poststrukturalizm przyniósł ze sobą głęboki kryzys nowoczesnej teorii<sup>22</sup> i zaowocował krytyką modeli opartych na podstawach metafizycznych – ich teleologii, skłonności centralistycznych i prób zapewniania sobie bezpieczeństwa teoretycznego. Jednak tak jak pierwsza, „krytyczna” faza poststrukturalizmu zmierzała głównie do ogłoszenia „końca Teorii”, tak wysiłki fazy kolejnej (post-poststrukturalistycznej) zmierzały znów raczej do tego, by znaleźć *modus vivendi* po „zamknięciu” wyczerpanej tradycji<sup>23</sup>. Zakwestionowanie fundamentalizmu poznawczego (w przypadku wiedzy o literaturze, odrzucenie parametrów nowoczesnej teorii: uniwersalności, obiektywności, neutralności poznawczej i metajęzykowości<sup>24</sup>) przyniosło badaniom literackim również bardzo wyraźne tendencje pragmatystyczne i zaowocowało przede wszystkim w „słabych” teoriach czytania (liczba mnoga nie jest tu oczywiście bez znaczenia), podstawianych

21/ Zob. *Against Theory. Literary Studies and the New Pragmatism*, ed. by W. J. T. Mitchell, Chicago 1985.

22/ W przekonaniu Derridy i dekonstrukcjonistów, a także w przekonaniu neo-pragmatystów amerykańskich wszystkie onto-hermeneutyczne modele interpretacji (tzn. wszystkie mieszczące się w paradygmacie nowoczesnym, nastawione na uobecnianie sensu itp.) obciążone zostały metafizycznymi nawykami poznawczymi.

23/ Zob. też *After Poststructuralism. Interdisciplinarity and Literary Theory*, ed. by N. Esterlin and B. Riebkling, Evanston 1993.

24/ Zob. rozważania R. Nycza *Literaturologia. Spojrzenie wstecz na dzieje nowoczesnej myśli teoretycznoliterackiej w Polsce*, w: tenże *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wrocław 1997.

w miejsce „mocnej” teorii interpretacji. „Słabość” ta nie oznaczała oczywiście ich faktycznej słabości, lecz w pełni świadomą akceptację zminimalizowania roszczeń teoretycznych i jak najdalej posunięte preferencje dla praktyk lekturowych<sup>25</sup>.

Przemiany te przyniosły jednak nowe wątpliwości. Zgadzano się bowiem co do tego, że nowoczesna teoria/teoria interpretacji nie była w stanie zrealizować obietnic wyjaśnienia literatury w terminach prawdopodobnych generalizacji, ani też usprawiedliwić technicystycznych roszczeń do wyjaśnienia wszystkiego, co literackie. Zgadzano się również co do tego, że teoria ustalająca aprioryczne normy poprawności poniosła całkowite fiasko. Zgadzano się również co do tego, że jedną z najważniejszych zasług poststrukturalizmu stała się dewaluacja idei „właściwej interpretacji”<sup>26</sup> oraz odrzucenie idei „prawodawstwa” na rzecz idei „tłumaczenia” (Bauman) i rezygnacja z poszukiwania ostatecznej prawdy na rzecz „uczestnictwa w komunikacji między tradycjami” (Rorty). Jednak tym bardziej aktualne stało się pytanie: jak zachowywać się w warunkach ponowoczesnego an-archizmu, który nie ma być jednocześnie anarchizmem, totalną dezynwolturą czy całkowitym relatywizmem? Jeszcze inaczej mówiąc – jeżeli załamanie uprawomocnień teoretycznych, wynikające między innymi z ich dekonstrukcji nie miało jednocześnie oznaczać destrukcji dyscypliny badań literackich, nie mogło ono prowadzić – zwłaszcza w dziedzinie interpretacji – do sytuacji, w której uznalibyśmy, że każda interpretacja jest możliwa i każda jednakowo dobra. W sytuacji rozluźnionych czy „słabych” norm teoretycznych bardzo potrzebne okazały się znów odwołania do innego rodzaju „sankcji” nie mniej ważnych, a może nawet ważniejszych niż „kryteria” i „normy” poprawności, pozwalające na dokonywanie wyborów wśród interpretacji i na ich wartościowanie. Słusznie więc zauważał jeden ze zwolenników idei pragmatyzmu: w obliczu „fiaska ograniczeń teoretycznych” zyskuje znacznie ograniczenie etyczne, nałożone na dowolność interpretacji<sup>27</sup>.

W 1987 roku ukazały się jednocześnie zbierająca etyczne konsekwencje dekonstrukcji *The Ethics of Reading* Josepha Hillisa Millera i wskazująca na etyczne tło myśli Derridy *Radical Hermeneutics. Deconstruction and the Hermeneutic Project* Johna D. Caputo. W 1988 roku wydano podsumowującą wstępnie najważniejsze inspiracje filozoficzne etyki wiedzy o literaturze *The Ethics of Criticism* Tobina Siebersa, badającą powiązania Bachtinowskiej teorii dialogiczności i etyki czytania *The Company We Keep: An Ethics of Fiction* Wayne’a C. Bootha, prezentującą projekt nowej aksjologii jako istotnej części teorii krytycznej *Contingencies of Values: Alternative Perspectives for Critical Theory* Barbary Herrenstein Smith, zarysowującą perspektywę post-etyki *The Ascetic Imperative in Culture and Criticism* Geoffreya G. Harphama<sup>28</sup>. W tym samym roku – roku niewątpliwie dla literaturoznawczej

<sup>25/</sup> Przemiany te omówione szerzej w rozdz. *Ponowoczesna kondycja (interpretacji)*, w: A. Burzyńska *Dekonstrukcja...*

<sup>26/</sup> R. Rorty *Dekonstrukcja*, „Teksty Drugie” 1997 nr 3, s. 205.

<sup>27/</sup> A. Szahaj *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997 nr 6, s. 24

<sup>28/</sup> Kolejno: New York 1988, Berkeley 1988, Harvard 1988, Chicago 1988.



## Burzyńska Od metafizyki do etyki

etyki najpłodniejszym – pisał Denis Donoghue, że „zagadnienia natury etycznej są aktualnie najbardziej dyskutowane na forum amerykańskich badań literackich”<sup>29</sup>. Istotnie – w końcu lat 80. zwrot etyczny w badaniach literackich stał się powszechnie uznanym faktem, a potwierdziły go w latach następnych syntetyczne omówienia i podsumowania<sup>30</sup> wskazujące na obecność już co najmniej kilku wątków, dowodzące dość znacznego – wbrew pozorom – zróżnicowania omawianej problematyki<sup>31</sup>. Najistotniejsze jednak zagadnienia mieściły się bez wątpienia w obszarze hermeneutycznym i dotyczyły (wiecznie powracającej) kwestii granic i możliwości ograniczeń interpretacji. Widać to również bardzo wyraźnie na przykładzie wspomnianych już dekonstrukcji i neo-pragmatyzmu, zwłaszcza w decydującej dla rozwoju obu nurtów konfrontacji z „momentem etycznym”<sup>32</sup>.

### 3. Etyka przed metafizyką, odpowiedzialność przed tekstem, czyli: efekt dekonstrukcji

Wiele znamiennych skutków, zwłaszcza w dziedzinie etyki i polityki, wynika z mikrologicznych zjawisk w języku. Uznaję przeto za swój obowiązek nie zaniedbywać tych niuansów i, co więcej, czynić wszystko, aby skierować uwagę tych, co mnie czytają lub mnie słuchają na te drobne mikrologiczne różnice.

J. Derrida<sup>33</sup>

Jacques Derrida pytany o etyczną fazę dekonstrukcji zaprzecza najczęściej, jakoby była to kolejna faza wieńcząca zarówno dokonania jego samego, jak i jego

---

<sup>29/</sup> *In Their Master Steps*, „Times Literary Supplement” 1988 December, 16-22.

<sup>30/</sup> Zob. np. *Truth and the Ethics of Criticism* Christophera Norrisa (Manchester and New York 1994), a także styczniowy zeszyt „PMLA” z 1999 roku (pod red. Lawrence’a Buella), dostępny w omówieniu M.P. Markowskiego. Artykuł Markowskiego podaje też podstawową bibliografię dotyczącą wątków etycznych w badaniach literackich, czując się więc zwolniona z tego obowiązku.

<sup>31/</sup> Markowski wyróżnia za Buellem sześć takich nurtów: odnowienie tradycji krytycznej opartej na refleksji moralnej (Arnold, Leavis), etyczna orientacja w filozofii najnowszej (Nussbaum, Rorty), wpływ Foucaulta i jego refleksji nad problemami autokreacji, Derridowska dyskusja z Levinasem, ekspansja badań kolonialnych oraz rosnąca profesjonalizacja badań naukowych i wynikające stąd przeformułowania etyki zawodowej (tamże, s. 240-242).

<sup>32/</sup> Określenie N. Mappa *Deconstruction*, w: *Encyclopedia of Literature and Criticism*, ed. by M. Coyle, P. Garside, M. Kelsall and J. Peck, London 1991, s. 753.

<sup>33/</sup> Rozmowa w *Ogrodzie sztuk*.

uczniów z Yale. Choć – zwłaszcza gdy obserwować dzieje amerykańskiej krytyki dekonstrukcyjnej – mogłoby się tak właśnie wydawać<sup>34</sup>, to jednak istotnie praktyki samego Derridy świadczą na korzyść jego deklaracji. Wątki etyczne przewijały się bowiem w dokonaniach filozofa od samego początku, począwszy chociażby od słynnej *Przemocy i metafizyki*<sup>35</sup>, polemiki z myślą Levinasa, zdradzającej jednak bardzo uważne i pełne zaangażowania spojrzenie Derridy na kwestie etyczne. Na początku lat 80. zarówno Derrida, jak i niektórzy przedstawiciele krytyki dekonstrukcyjnej (np. Hillis Miller) doszli do przekonania<sup>36</sup>, że jakkolwiek podteksty etyczne wpisane były w ich działalność od początku, to jednak nie zawsze i nie dla wszystkich było to wyraźnie widoczne<sup>37</sup>. Mimo licznych autokomentarzy Derridy i jego uczniów z Yale trudno było uznać dekonstrukcje za interwencje wymierzone przeciwko rozmaitym formom represji i nadużyciom ideologicznym, przeciwko instytucjonalnej władzy i wszelkim odmianom intelektualnego monopolizmu, przeciw marginalizacji rozmaicie pojętych mniejszości. Wydobyte tych wszystkich problemów na powierzchnię okazało się nie tyle odpowiedzią dekonstrukcji na zapotrzebowanie coraz wyraźniej torujących sobie drogę tendencji literaturoznawstwa amerykańskiego, ile raczej inspiracją tych tendencji i przyczynkiem do gruntownego przeorientowania jego modelu

Wyeksponowanie problematyki etycznej najbardziej widoczne stało się oczywiście w pracach Derridy, którego późny okres działalności – zwłaszcza wszystko to, co dotyczyło kwestii „innego”, odpowiedzialności, przyjaźni, daru, gościnności, śmierci, religii<sup>38</sup> – upływał już nie tylko pod znakiem dominacji etyki, lecz niemal jej wyłączności. Była w tym również bardzo wyraźna konsekwencja. Jeśli bowiem przypomnieć, że wczesna (strategiczna) dekonstrukcja Derridy (z lat 1966-1974) miała na uwadze (między innymi) krytyczną analizę metafizycznych podstaw teorii interpretacji (re-wizję onto-hermeneutyki) i że to właśnie praktyki dekonstrukcji zakwestionowały zasadność większości tradycyjnych uroszczeń teorii interpretacji i jeśli przypomnieć również, że spora część wysiłków Derridy brała się

---

34/ Faza etyczna była istotnie schyłkową fazą „klasycznej Szkoły z Yale” i zapoczątkowała etyczno-polityczny model literaturoznawstwa amerykańskiego. Trzeba się zgodzić jednak, że aczkolwiek wątki etyczne wyszły na plan pierwszy w pracach szkoły istotnie dopiero u jej schyłku, to wpisane były w podteksty jej działań niemal od samego początku. (Na ten temat A. Burzyńska *Krajobraz po dekonstrukcji* (Cz. I), „Ruch Literacki” 1995 z. 1.

35/ Po raz pierwszy drukowanej w 1964 roku.

36/ Być może pod wpływem głośnych spraw Heideggera i de Mana oskarżanych o współpracę z nazistami.

37/ O tym szerzej – A. Burzyńska *Krajobraz...* Cz. I i II.

38/ Ze względu na przeglądowy charakter niniejszego tekstu nie analizuję tych zagadnień szczegółowo. Z nowszej polskiej literatury przedmiotu zob. uwagi J. Gutorowa w książce *Na kresach człowieka. Sześć esejów o dekonstrukcji* (Opole 2001) i esej M.P. Markowskiego *Dekonstrukcja i religia*, „Res Publica Nowa” 2001 nr 10.

## Burzyńska Od metafizyki do etyki

z głębokiego rozczarowania tradycyjnymi modelami interpretacji<sup>39</sup>, to skutki jego krytycznych analiz musiały być praktyczne. I takie też były – zarówno w postaci konkretnych praktyk czytania, nieusilujących – jak sam to filozof określał – za wszelką cenę opanować czytanych tekstów, jak i sformułowanych (*ex post*) przekonań na temat lektury dających się zebrać w szczególną etykę czytania, o skromnym (ilościowo), lecz głęboko przemyślanym projekcie<sup>40</sup>.

Dekonstrukcja Derridy nie proponuje bowiem etyki w tradycyjnym rozumieniu, a nawet ją po prostu dekonstruuje. Jednakże pewne rozumienie etyki, „coś archi-etycznego”, jest tyleż jej źródłem, co jednym z jej najważniejszych efektów. Etyka stanowi wręcz sedno dekonstrukcji, a zarazem dekonstrukcja umożliwia nowe myślenie kwestii etycznych. Etyka Derridy to raczej rodzaj etycznego doświadczenia (będzie o tym mowa jeszcze później), które nie jest, a powstaje w konkretnej sytuacji lektury. Odpowiedzialność – nie tyle kategoria, ile raczej podstawowe zobowiązanie tej etyki, która musi poprzedzać sam tekst (podobnie jak w myśli Levinasa etyka poprzedzała ontologię) – oznacza bowiem kontekstowe usytuowanie i autentyczne zaangażowanie czytającego<sup>41</sup>. Jeśli bowiem dostrzec można wyraźną linię łączącą najwcześniejsze praktyki Derridy z ostatnimi, to również można dostrzec w jego myśli bardzo wyraźnie ślady tych inspiracji, które dla jego poglądów etycznych okazały się decydujące, a które również wiążą filozoficzną inicjację myśliciela z jego dojrzałymi pracami. Mam tu na myśli oczywiście związki filozofii Derridy z myślą Levinasa, o którym mówił w swoim podsumowaniu Lawrence Buell, że jest on najważniejszą postacią etycznego zwrotu humanistyki postpoststrukturalistycznej. Sam Derrida (w ostatnim pożegnaniu) powiedział po prostu, że myśl Levinasa przebudziła nas wszystkich<sup>42</sup>. Na etapie *Przemocy i metafizyki* Derridę interesowała sama strategia kwestionowania metafizyki (poprzez etykę) obrana przez Levinasa w *Całości i nieskończoności*, a także pułapka, w którą filozof dał się złapać, kiedy to „chcąc zbudować swój dyskurs, zmuszony był w nim przyjąć to, od czego starał się uwolnić”<sup>43</sup>. Jednak także i tu dało się dostrzec to, co okaże się dla Derridy bardzo ważne znacznie później: poszukiwanie sposobów wyjścia poza metafizykę, potrzeba dialogu, intersubiektywne „ugruntowanie” sensu, nieskończone otwieranie się na „inne”, głęboki szacunek dla jego odmienności, odpowiedzialność odpowiedzi, konieczność porzucenia języka jako narzędzia opisu, a zwrócenie się ku *ethosowi* itp. Levinas także najbardziej przeni-

---

39/ „Żaden model lektury nie wydaje się nam aktualnie na miarę tego tekstu, który będziemy chcieli odczytać jako tekst, a nie jako dokument” (J. Derrida *O gramatologii*, przeł. B. Banasiak, Warszawa 1999, s. 205).

40/ Zob. np. *Ta dziwna instytucja zwana literaturą. Z Jacquesem Derridą rozmawia Derek Attridge*, przeł. M.P. Markowski, „Literatura na Świecie” 1998 z. 11-12; *Dekonstrukcja w badaniach literackich*, red. R. Nycz, Gdańsk 2000.

41/ Zob. też M.P. Markowski *Zwrot etyczny...*, s. 242.

42/ Zob. J. Gutorow *Uwagi o etyce dekonstrukcji*, w: *Na kresach...*, s. 58.

43/ *Rozmowa w Ogrodzie sztuk*.

kliwie przewidział, że etyka jest nie tylko dopełnieniem czy zastępstwem metafizyki, ale też koniecznością myślenia, które podejmie ryzyko otwarcia się na nieprzewidywalne. Wątek ten – do którego postaram się jeszcze powrócić na końcu rozważań – stał się dla Derridy niewątpliwie jednym z najważniejszych.

#### 4. Krytyka niemethodyczna, czyli: jak owocnie używać literatury nie nad-używając jej

Co dzieje się, gdy zaprzestajemy poszukiwań teorii jednoczącej to, co publiczne i to, co prywatne, a zadowolamy się traktowaniem wymogów autokreacji i ludzkiej solidarności jako równie zasadnych aczkolwiek zawsze niewspółmiernych

R. Rorty<sup>44</sup>

Nie ufam ani idei strukturalistycznej, zgodnie z którą istotą krytyki literackiej jest dogłębne poznanie „mechanizmów tekstowych”, ani idei poststrukturalistycznej, zgodnie z którą istotą krytyki jest wykrycie w tekście hierarchii metafizycznych bądź prób ich podważenia

– wyznawał Rorty podczas słynnej dyskusji o interpretacji i nadinterpretacji w Cambridge w 1990 roku. I dopowiadał:

Lektura tekstów polega na tym, że czytamy je w świetle innych tekstów, ludzi, obsesji, pojedynczych informacji i czegoś tam jeszcze, po czym sprawdzamy, jaki jest efekt [...]. O tym, co fascynuje i przekonuje, przesądzają potrzeby i cele osób, które dają się zafascynować i przekonać. Wydaje mi się, że prościej byłoby anulować rozróżnienie między użyciem a interpretacją tekstu, a rozróżniać jedynie między użytkami, jakie różni ludzie czynią z tekstu do różnych celów.<sup>45</sup>

Rorty’ego propozycja krytyki niemethodycznej – takiej więc, która, jak wyjaśniał w innych miejscach: 1) zaprzestanie usilnych poszukiwań tego, „o czym dany tekst jest n a p r a w d ę”; 2) nie będzie posiadać z góry zagwarantowanych kryteriów sukcesu; 3) nie będzie „ulegać staremu okultystycznemu dążeniu do odszyfrowywania kodów i odróżniania rzeczywistości od pozoru”; 4) ani „wprowadzać nie-miłej opozycji pomiędzy tym, co słuszne i tym, co użyteczne”; 5) w zamian zaś będzie pełna pasji, namiętna i „natchniona”<sup>46</sup> – była próbą adaptacji idei filozoficznego neo-pragmatyzmu do teorii (lub raczej „teorii”) interpretacji. Widoczna w powyższym programie szczupłość teoretycznych założeń była całkowicie zamie-

<sup>44/</sup> R. Rorty, *Przygodność, ironia, solidarność*, przeł. W.J. Popowski, Warszawa 1996, s. 13.

<sup>45/</sup> U. Eco, R. Rorty, J. Culler, C. Brooke-Rose *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków 1996, s. 103-104.

<sup>46/</sup> Tamże, s. 101-107.

rzona, skoro chodziło Rorty'emu przede wszystkim o odłożenie na bok teoretycznych instrukcji i programów, a w zamian otwarcie pola doświadczenia – konkretnej praktyki czytania, która tak naprawdę obwarowana zostać miała tylko jednym, absolutnie niezbywalnym warunkiem – „apetytem” na literaturę. Równie przekonujące zdają się być lansowane zarówno przez Rorty'ego, jak i przez Stanleya Fisha postulaty „anarchizmu interpretacyjnego” (zwłaszcza zaś przeniesienie ewentualnych „legitymizacji” interpretacji w sferę społecznych i kulturowych kontekstów o jedynie lokalnym ograniczeniu, uznanie tylko względnej „obiektywności” interpretacji – osiąganey na drodze konsensusów rozmaitych wspólnot, czy wreszcie – porzucenie przestarzałej, pełnej hermeneutycznych przesądów idei „interpretacji” na rzecz wzbogacającego „używania” literatury). Koncepcja Rorty'ego odpowiada przyjmowanej przez niego wersji „słabszej” racjonalności jako „ogłady” (*civility*)<sup>47</sup>, która nie potrzebuje „bardziej solidnych fundamentów niż wzajemna lojalność” (N 218) i która odsyła raczej

do pewnego zbioru przymiotów moralnych: tolerancji, poszanowania dla opinii innych, gotowości do słuchania, poleganiu raczej na perswazji niż na sile. [...] Być racjonalnym znaczy bowiem [...] po prostu tyle, co dyskutować na dowolny temat – religijny, literacki czy naukowy – w sposób unikający dogmatyzmu. (N 202)

Oczywiście – urokowi Richarda Rorty'ego i jego liberalnej utopii przeniesionej w wiedzę o literaturze niemal nie sposób się oprzeć. A kiedy słyszy się apel, by tekst literacki przestał być próbką pod mikroskopem histologa, lecz by budził miłość lub nienawiść, by wytrącał z normalnych kolein życia, by na przykład – jak daje do zrozumienia Rorty – interpretatorów *Jądra ciemności n a p r a w d ę* obchodziły losy Kurtza lub Marlowe'a czy tajemniczej kobiety, której „włosy były upięte w kształt hełmu”<sup>48</sup>, chciałoby się powiedzieć: tak! Właśnie tak należy obchodzić się z literaturą! Niewątpliwie dla Rorty'ego, podobnie zresztą jak dla autora *The Life After Postmodernism*

akceptacja stanu, w którym nieobecne są jakiekolwiek gwarancje poznawcze i egzystencjalne, w którym prawda przestaje mieć monolityczną i monopolistyczną postać, a w zamian podlega uwarunkowaniom historycznym, kontekstowym, kulturowym itp., przynosi możliwość współuczestniczenia w tworzeniu pełnej życia, bardziej kolorowej i wrażliwej, oraz [...] bardziej tolerancyjnej kultury.<sup>49</sup>

---

47/ Rorty zresztą uważa, że dla humanistyki (w odróżnieniu od nauk przyrodniczych) właściwa jest tylko taka właśnie, jak proponuje, wersja racjonalności. Racjonalny w tym znaczeniu to raczej „cywilizowany”, a nie „metodyczny”. Zob. jego rozważania w eseju *Nauka jako solidarność*, w: *Obiektywność, relatywizm i prawda*, przeł. J. Margański, Warszawa 1999; oraz – w zmienionej wersji – „Literatura na Świecie” 1991 nr 5 (przeł. A. Chmielecki); dalej w tekście oznaczone N z numerem strony.

48/ Wszystkie cytaty z wypowiedzi Rorty'ego w: U. Eco, R. Rorty, J. Culler, C. Brooke-Rose *Interpretacja...*, s. 105.

49/ J. Fekete *Life After...*, s. X-XI.

Nie sposób jednak również zapomnieć jednej z kluczowych scen znakomitej powieści Christopha Ransmayra *Ostatni świat*, sceny, w której pada wyrok skazujący Owidiusza na zesłanie do Tomi. W wersji Ransmayra – August takiego wyroku wcale nie wydaje. Zapatrzony w nosorożca, podarunek protektora Sumatry, zachwycony przedziwnym zwierzęciem, które tarza się w obwarowanym palisadą bajorze na dziedzińcu wewnętrznym, ledwo słucha słów donosiela, a po chwili zniecierpliwiony macha tylko ręką, by mu nie przeszkadzano. Zniecierpliwione machnięcie Cesarza, zostaje opacznie zrozumiane, a następnie fałszywie użyte i choć cała sytuacja jest oczywiście elementem skonstruowanej przez Ransmayra fikcji historycznej, to użytek ten jednak – co wiemy z historii – prowadzi do jednej z największych tragedii osobistych<sup>50</sup>. Sytuacja ta pokazuje przede wszystkim, że w języku władzy interpretacja (a tym bardziej właściwa interpretacja) znaku nie jest wcale ważna – ważne jest tylko to, jak zostanie on użyty. Użycie bowiem pociąga za sobą określone skutki. „Dla języka władzy charakterystyczna jest brachylogia – nikt nie wie dokładnie, co znak oznacza, wprowadzenie go w czyn pozostawia się poddanym”<sup>51</sup>. Interpretacja znaku zaciera się i niknie, pozostaje samo użycie. Oczywiście nie trzeba uciekać się aż do fikcji literackiej, by dowieść, że użycie znaku, oderwane od jego rozumienia lub takie, które jest oparte na opacznym rozumieniu, przynieść może bardzo poważne konsekwencje, lecz mistrzowski literacki opis unaocznia to zjawisko bardzo sugestywnie. Opaczne użycie znaku może spowodować kłopoty, użycie oparte na błędnym rozumieniu może kosztować życie. Pragmatystyczna teoria używania literatury musi oprzeć się o mocny grunt kompetencji, rzemiosła, sztuki rozumienia. W równie oczywisty sposób nie wystarczy jej „niewymuszona zgodność” wymaginowanej solidarnej wspólnoty uczonych humanistów, w której nie ma miejsca na konflikty, spory, nieuczciwość, dla której użycie nie stanie się nigdy nad-użyciem.

Etyka więc musi stanowić zarówno punkt wyjścia, jak i dojścia pragmatystycznej teorii, z czego zresztą doskonale zdają sobie sprawę jej rzecznicy. Dlatego też konkluduje Rorty: „My – pragmatyści [...] jako zwolennicy solidarności swe ujęcie wartości zespołowego procesu badawczego opieramy tylko na etyce, a nie na epistemologii czy metafizyce”<sup>52</sup>.

Zwieńczeniem tego projektu okazuje się więc również – podobnie jak w przypadku dekonstrukcji, choć nieco inaczej uzasadniana – moralna odpowiedzialność, która prowadzi do zachowania (w procesie badawczym) „odpowiedniej proporcji niewymuszonej zgodności i tolerancyjnej niezgodności”<sup>53</sup>. Sformułowanie to zaś odsyła do ostatniego wątku, który w tym (z konieczności bardzo niewielkim)

<sup>50/</sup> Ch. Ransmayr *Ostatni świat. Powieść z dodatkiem Owidiuszowego repertuaru*, przeł. J.S. Buras, Warszawa 1998, s. 67-70.

<sup>51/</sup> W. Schmidt-Dengler *Nic nie zachowaj swojej postaci*, przeł. A. Wolkowicz, „Literatura na Świecie” 1996 nr 8-9, s. 184.

<sup>52/</sup> R. Rorty *Nauka jako...*, s. 205.

<sup>53/</sup> Tamże, s. 212.

## Burzyńska Od metafizyki do etyki

szkicu warto jednakże zaznaczyć. Jeśli bowiem hasłem „etyka” posługują się niemal wszyscy post-ponowocześni myśliciele, to trzeba jeszcze zapytać: jak należy hasło to rozumieć, skoro w dość częstym odczuciu przywodzi ono na myśl raczej fundamentalistyczne skojarzenia<sup>54</sup>. Zwrot, który nazywamy etycznym, wymaga bez wątpienia jeszcze jednego kroku, albo raczej – mówiąc ściślej – nie jest on w gruncie rzeczy zwrotem w stronę etyki, jeśli oczywiście mieć na uwadze jej tradycyjne (czyli nowoczesne) pojmowanie. Jest raczej „powrotem do moralności”<sup>55</sup> i to „moralności ujawnionej”, a więc „moralności bez etyki”<sup>56</sup>.

Jeżeli bowiem etyka okazała się najskuteczniejszym narzędziem kwestionowania metafizyki na przejściu od ponowoczesności do post-ponowoczesności, to moralność – w dobie obecnej – stała się skutecznym narzędziem kwestionowania etyki.

### 6. Przeciwno etyce, czyli: powrót do moralności

Jestem przeciwko etyce.

J.D. Caputo<sup>57</sup>

Kres „ery etyki” jest początkiem „ery moralności”.

Z. Bauman<sup>58</sup>

Słusznie zwracał uwagę Martin Jay na zasługi poststrukturalizmu (a w szczególności dekonstrukcji) w „uprzytomnieniu nam kosztów moralnego absolutyzmu”<sup>59</sup>. Post-ponowoczesna etyka (podobnie jak teoria) jest etyką „słabą”, a słabość ta (podobnie jak tam) nie jest słabością, lecz siłą. Oznacza bowiem (znów) zminimalizowanie arbitralnych nakazów i przesunięcie w stronę praktyki, a więc – w tym przypadku – do moralności.

Perspektywę tę zasugerował również w swoim intelektualnym testamencie Michel Foucault, a stało się to w roku 1984, a więc w czasie pierwszych sygnałów

---

<sup>54/</sup> Na niebezpieczeństwa fundamentalizmu przy okazji powrotu do etyki zwracał m.in. uwagę podczas dyskusji o granicach anarchizmu interpretacyjnego W. Kalaga w artykule *Tekst – wirtualność – interpretacja: w sprawie przybijania gwoździ*, „Teksty Drugie” 1997 nr 6, s. 87.

<sup>55/</sup> Zob. *Powrót do moralności. Ostatni wywiad z Michelelem Foucaultem (1926-1984)*, przeł. M. Radziwiłłowa, „Literatura na Świecie” 1985 nr 10.

<sup>56/</sup> Określenia te pochodzą z: Z. Bauman, *Dwa szkice...*

<sup>57/</sup> J.D. Caputo *Against Ethics. Contributions to a Poetics of Obligations with Constant Reference to Deconstruction*, Bloomington 1993, s. 1.

<sup>58/</sup> Z. Bauman *Dwa szkice...*, s. 83.

<sup>59/</sup> Cytuję za: M.P. Markowski *Zwrot etyczny...*, s. 241.

opisywanego tutaj zwrotu<sup>60</sup>. Wcześniej już dokonał on zwieńczenia swojej filozoficznej drogi, której finałem stał się swoisty projekt moralny, usytuowany na antypodach wszelkiej mniej lub bardziej fundamentalistycznie pojętej etyki. „Poszukiwanie formy etyki do przyjęcia dla wszystkich – w tym sensie, że wszyscy mieliby się jej podporządkować”, wydawało mu się czymś „katastrofalnym”<sup>61</sup>. Również w przypadku Foucaulta – podobnie jak w przypadku Derridy czy Rorty’ego – etyka wpisana była od początku w jego myślenie, począwszy choćby od uwagi poświęconej „wykluczonym”, przez analizowanie doniosłej z etycznego punktu widzenia relacji między wiedzą i władzą, badanie mechanizmów represyjności i wpływu ideologii na jednostkę. Tak jednak – jak w przypadku obu pozostałych – owa dająca się odczytać między wierszami myśl etyczna została w pewnym momencie wydobyta na powierzchnię, by przybrać ostatecznie postać indywidualistycznej, znajdującej swoje zakorzenienie w praktykach starożytnych, etyki „troski o siebie”, a więc poszukiwania praktykowanych przez każdego z osobna sposobów samorealizacji.

Aktualną zmianę poglądów na kwestie etyczne być może najlepiej pokazują liczne wypowiedzi Baumana<sup>62</sup>, z których chyba najtrafniejsze jest lapidarne stwierdzenie filozofa, wypowiedziane w jednym z wywiadów: „moralność nigdy nie jest i nie może być sztywna”<sup>63</sup>. Jawi się dziś moralność – pisał również Bauman – jako zjawisko równie przygodne, co i reszta bytu, jak i reszta bytu pozbawiona

<sup>60/</sup> Oczywiście także Foucaulta nie powinno w tym krótkim szkicu zabraknąć, choć nie sposób tego wątku rozwinąć. Projekt Foucaulta, czerpiący z tradycji antycznej dobitnie został sformułowany w esejach poświęconych trosce o siebie (*Historia seksualności*, t. 3, przeł. T. Komendant, Warszawa 1995; *Techniki siebie*, w: *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, przeł. i wstęp D. Leszczyński, L. Rasiński; *Sobąpisanie*, przeł. M.P. Markowski, w: *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, oprac. T. Komendant, Warszawa 1999). Zob. też D. Leszczyński, L. Rasiński *Wstęp do: Filozofia, historia, polityka*, s. 36-39; oraz esej P. Veyne’a *Ostatni Foucault i jego moralność*, przeł. T. Komendant, „Literatura na Świecie” 1988 nr 6.

<sup>61/</sup> *Powrót do moralności...* s. 335.

<sup>62/</sup> Z. Bauman *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996; *Postmodernizm, czyli nowoczesność bez złudzeń. Z prof. Z. Baumanem rozmawia A. Chmielewski*, „Odra” 1995 nr 1. Bauman zwraca również uwagę na to, że dla paradygmatu nowoczesnego charakterystyczny był przymus poprzedzania moralności przez etykę, który sprawiał, że „moralność nie mogła być pomyślana inaczej niż jako w y t ó r etyki; zasady etyczne były narzędziami jej produkcji; etyka była technologią przemysłu moralnego, dobro – zamierzonym produktem, zło – odpadem lub brakiem fabrycznym” (*Moralność bez etyki*, s. 71). Stąd także – zdaniem socjologa – wynika błędne przekonanie wpajane nam przez stulecia, że gdy nie będzie etyki, zniknie też moralność, podczas gdy w rzeczywistości jest to tylko kolejna fikcja teoretyczna skonstruowana przez myśl tradycyjną. Przekonanie to przyświeca również myślicielom postpoststrukturalistycznym.

<sup>63/</sup> *Postmodernizm, czyli nowoczesność bez złudzeń...*, s. 25.



## Burzyńska Od metafizyki do etyki

fundamentów, w jej przypadku etycznych<sup>64</sup>. Dalej zaś przekonywał, że moralność dzisiejsza może być tylko

moralnością etycznie nieufundowaną. Musi więc być niekontrolowana i nieprzewidywalna. Tworzy się ona sama, może też skasować to, co zbudowała i odtworzyć w innej zgola postaci – a wszystko to dzieje się w toku zawiązywania i rozwiązywania stosunków międzyludzkich, w trakcie tego, jak ludzie schodzą się ze sobą i rozchodzą, porozumiewają i kłócą, przyjmują lub odrzucają stare lub nowe więzi i lojalności.<sup>65</sup>

Przytaczam te sformułowania *in extenso*, bo nie po raz pierwszy obserwacje autora *Prawodawców i tłumaczy*, dotyczące dzisiejszych społeczeństw pasują do sytuacji w badaniach literackich, a w szczególności do problematyki związanej z interpretacją literatury. Także i do omawianego obecnie zagadnienia. „Niechęć do arbitrażu etycznego” staje się bowiem coraz powszechniejsza, zaś akceptacja „słabej”, nieskodyfikowanej etycznie moralności staje się nie tylko koniecznością, lecz w pełni świadomym, wyzbytym z nostalgii i lęku przyzwoleniem.

Stan, w którym „autonomia moralna oznacza moralną odpowiedzialność – nieodbieralną, ale też niezbywalną”<sup>66</sup>, bliski jest zarówno filozofii dekonstrukcyjnej, jak i neo-pragmatyzmowi. Zarówno Derridzie i dekonstrukcjonistom, jak i Rorty’emu i neo-pragmatystom nie chodzi bez wątpienia o jakiś narzucony z góry kodeks etyczny, lecz raczej o coś w rodzaju etycznego doświadczenia lub sytuacji moralnego wyboru, która powstaje w toku konkretnej praktyki czytania. Omawiając ową trudno przyswajalną etykę dekonstrukcji, zwracał uwagę Bennington, że w przypadku myśli Derridy „nie-etyczne otwarcie etyki może zaistnieć tylko tu i teraz w sytuacji czytania”<sup>67</sup>. Próbował to również (na swój sposób) wytłumaczyć Jacques Derrida podczas pobytu w Polsce gdy – odwołując się znów do Levinasa – mówił o przyjęciu odpowiedzialności, która nigdy nie daje się z góry zaprogramować, lecz pojawia się w formie etycznego doświadczenia. Starał się to również wytłumaczyć Rorty, kiedy mówił o odpowiedzialności, która nie zostaje nakazana, lecz która rodzi się (warto podkreślić także i to rozróżnienie) w momencie „wyboru między hipotezami” i która jest „odpowiedzialnością tylko przed sobą, nie przed czymkolwiek innym” (N 212).

Jeśli więc wypada zgodzić się z Rorty’em, że nowoczesna teoria nie dostarczyła skutecznych metod interpretacji<sup>68</sup>, ani też nie rozstrzygnęła stale powracających problemów granic i możliwości interpretacji, to bez wątpienia dzisiejsza etyka nie oferuje żadnych gotowych recept, ani też ograniczających wprowadzie, lecz jakże wygodnych reguł. I tu znów sprawdza się diagnoza Baumana, odnoszona wpraw-

---

64/ Z. Bauman *Dwa szkice...*, s. 51.

65/ Tamże, s. 52.

66/ Tamże, s. 75.

67/ G. Bennington *Interrupting Derrida*, London 2000, s. 35.

68/ *Interpretacja i nadinterpretacja...*, s. 107.

## Szkice

dzie nie do praktyk czytania literatury, lecz jak wiele innych diagnoz filozofa, bardzo adekwatnie dająca się do niej odnieść:

Dzięki rozproszeniu etycznej zasłony dymnej, jaka przesłaniała rzeczywistą kondycję człowieka moralnego można dziś wreszcie stanąć oko w oko z „nagą prawdą” dylematów moralnych, jaka wylania się z doświadczeń [...] dylematów, jakie ukazują się jaźni moralnej w całej ich surowej, nie ułaskanej filozoficznie i nie utemperowanej, a chyba i nieusuwalnej wieloznaczności<sup>69</sup>.

Zdaniem obserwatorów aktualnych przemian w humanistyce, zwrot etyczny przyniósł nie tylko owo tak mocno podkreślane przez Benningtona „otwarcie etyki” ku moralności, lecz również faktyczne otwarcie wiedzy o literaturze na nieprzewidywalność spotkania z literaturą i na ryzyko wpisane w każdy akt lektury. Być może, jest to otwarcie na niedającą się ani przewidzieć, ani nawet wyobrazić przyszłość dyscypliny, choć – jak słusznie przekonywał w *The Company We Keep* Wayne C. Booth – etyczna krytyka (*ethical criticism*) jest niewątpliwie najtrudniejsza ze wszystkich znanych nam dotychczas trybów krytycznych.